

Protokół przesłuchania świadka010/86
150

Warszawa, dnia 16 maja 1946 r. p.o. Sędziego Okręgowy Sledczy Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Powyższych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51,poz. 293), służyła niżej wymienioną osobę w charakterze świadka. Przedstawieniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k.- poczem świadek co następuje:

nazwisko	Jan Piekarek
rodziców	Ignacy i Elżbieta z domu Lubiaków
urodzenia	12.VI.1906 r. w Warszawie
stanowiska	robotnik w firmie Plebański, zatrudniony w stołarni przy ul. Zelechowskiej Nr.10
kształcenie	V odd.szkoły powszechnej
miejsce zamieszkania	ul. Górczewska Nr. 15 m 16 rzym.kat.
kar	nie karany

W czasie powstania warszawskiego 1944 r., brałem udział w akcji w oddziale "W" o nazwisku nie znam. Mieszkałem wtedy, tak jak i obecnie, przy ul. Górczewskiej 15. W dniu 5 sierpnia 1944 r. udałem się do domu, by zakopać trochę rzeczy. O godz. 16-ej przybiegł do mnie kolega, którego nazwiska nie pamiętam, wołając iż idźmy do naszego domu. Sprawdziwszy, iż tak jest istotnie, zabrałem żonę z dziećmi i poszedłem na podwórze. Na podwórzu znajdowali się już SS-mani i wszyscy mieszkańcy domu. Do zamieszkania, padały strzały ze strony Niemców. Zobaczyłem leżące trupy Kowalskiego komendanta O.P.L. naszego domu, Zofii Adamskiej, siostrę żony została zraniona a ja dobiłem ją wystrzałem z pistoletu. Prócz tego leżały trupy około 15-u osób, których nazwiska nie pamiętam. Niemcy pędzili ludzi przez dziurę w murze przylegającym do Nr.17, przy ul. Działdowskiej. Na ul. Działdowskiej ustawiono osobno kobiety i mężczyzn. Na barykadzie przy ul. Działdowskiej od strony Wolskiej zobaczyłem leżące trupy około 7-u osób. Po ustawieniu trójkami najprzód mężczyzn, potem kobiety, popędzono nas do szpitala Wolskiego. Jak się później dowiedziałem szpital Wolski był ewakuowany przedtem. Na podwórzu szpitala stało pięć par noszy, na których leżeli ranni. Niemcy kazali nam zabrać rannych na noszach. Polami pędzono nas do ul. Moczydło, gdzie była fabryka "Staroparowozowa". Idąc pod tunelem przez ul. Górczewską zauważyłem pod mostem ludzi z ul. Płockiej. Do fabryki "staroparowozowej" spędzono kobiety i rannych, których przynieśliśmy pod szopę, gdzie znajdował się personel szpitalno-lekarski i chorzy ze szpitala Wolskiego. Zaraz po przybyciu na miejsce Niemcy jak Niemcy nawoływali z pośród zgromadzonych pod szopą ludzi po 20,24,30,50 osób, rzekomo na roboty. Później dowiedziałem się, że grupa wywożana na podwórze, liczyła około 100 osób, była dwunastkami, które kierowano na ul. Górczewską Nr. 46, za plantem, pod dwunastkowy budynek. Po zabraniu każdej partii słyszałem strzały seryjne z rozbrzmieniem i z ręcznych karabinów. Naliczyłem iż wywożano około 500 mężczyzn. Pozostało nas około 100 osób: lekarzy, sanitariuszy, księży i rannych około 60 osób. Po chwili Niemcy wywozili ostatnią grupę na podwórze, ustawili dwunastkami. Pierwszej dwunastce kazali się rozłożyć, a włożyły płaszcze szpitalne w pasy. Ja byłem w drugiej dwunastce, Niemcy po dołączyli do tej dwunastki dwóch księży, z których jeden był ranny, w ten sposób dołączyli do trzeciej dwunastki. Stałem w pierwszej dwójce. Prowadzono nas ul. Moczydło pod górę pod dom Nr. 46, który palił się od góry. Schodząc z góry w kierunku domu zobaczyłem leżące pod domem Nr. 46 trupy oraz rannych, których w moich oczach SS-mani uważali za żywych. Zauważyłem, że czterech SS-manów było zajętych dobijaniem. Prowadzili nas na podwórze z żandarmi niemieccy, którzy po doprowadzeniu też do nas strzelali. Dochodzącej do naszego domu Niemcy kazali wejść na trupy. W tej chwili fryzjer zam. wtedy ul. Działdowska Nr.17 pod szyldem "Kazimierz" uciekł do piwnicy płonącego domu, Niemcy dali go uciekającego, ja w tym momencie upadłem na trupy i czułem jak mnie przygniatają kilku zabitych.

Piekarek Jan

01007

181

nocześnie słyszałem salwę. Po salwie SS-mani dobiegali każdego kto się poruszył. Niedługo potem przybyła grupa lekarzy z obsługą szpitalną w białych fartuchach. To ostatnia grupa rozstrzeliwanych. Po rozstrzelaniu tej grupy leżałem jakiś czas spokojnie, a gdy odgłosy strzałów i jęki uspokoiły się wstałem i wpadłem do sutereny sąsiadującego domu. Znajdowało się tam około 16-u kobiet i dzieci. Pożar wdzierał się do sutereny, usiłowałem gasić. Był już późny wieczór, gdy wyjrzałem oknem i zobaczyłem, że cały stos powstały po egzekucji z ciał ludzkich - płonie. Słyszałem straszne jęki, płaczące, palonych żywcem. W nocy ogień pomiędzy trupami przygasł, wyszedłem z dwoma dziewczynami, z ich matką oraz z chłopcem 15-letnim, których nazwisk nie znam. Wiedziałem iż trupy nie wszystkie są opalone - przez stos trupów dostaliśmy się do egzekucji, żadnych wart niemieckich koło miejsca egzekucji nie było. Przy ubikacji na podwórku stał wysoki tęgi mężczyzna, zdaje się lekarz ze szpitala Wolskiego, w chwili gdy ja i idące ze mną kobiety znaleźliśmy się koło ubikacji, nie wiem skąd padł strzał i mężczyzna spadł z drabiny. Poszedłem dalej i z drugiej strony domu zobaczyłem także stos trupów, gdzie połowa była już zwęglona. Mniejwięcej połowa płonęła. Za domem stos trupów był mniejszy, niż w miejscu, gdzie ja upadłem. Świadek sporządził szkic sytuacji - miejsca egzekucji, szkic stanowi załącznik do niniejszego protokołu zeznań. Razem z kobietami idącymi ze mną, wydostałem się przez płot do sąsiedniego domu, skąd kobiety udały się do Jelonek, ja udałem się w stronę wsi Górcze. Z pośród osób, które zostały z tej egzekucji wymieniam: Koper imienia i adresu nie znam, któremu zamordowano dziecko, ksiądz nazwiska nie znam, fryzjer z ul. Górczewskiej nazwiska nie znam. Co się stało z rannymi, których ze szpitala Wolskiego przynieśliśmy na noszach do szpitala przy ul. Moczydło - tego nie wiem. Niemcy na egzekucję kobiet nie prowadzili. Nie dowiedziałem się, iż zostały skierowane do fortu Wola, a 6 sierpnia 1944 r. które z nich zostały wypuszczone na wolność, część wywieziono do Niemiec. Nazwisk żandarmów i SS-manów wykonujących egzekucję nie znam, również nie wiem na czyj rozkaz egzekucja się odbyła. W czasie mego pobytu w Górczach około 12 sierpnia 1944 r. nie dokładnie nie pamiętam, byłem świadkiem jak żandarmi niemieccy wieczorem świecąc latarkami, ze szkoły, gdzie nocowały zbiegłe z Warszawy kobiety, wybrali sześć młodych dziewcząt i uprowadzili ze sobą. Nazajutrz dziewczynki te wróciły i skarżyły się iż zostały zgwałcone. Nazwisk tych dziewcząt nie znam. Na tym protokół zakończono i odczytano.

p.o. Sędzia

/ Halina Werenko /

Werenko

/ Jan Piekarek /

Piekarek
Piekarek Jan